

Powojenne „statki grozy” w Zatoce Gdańskiej

2 czerwca 2021

W próbkach znaleziono całą tablicę Mendelejewa.

Pomorscy urzędnicy na XXXIII sesji Sejmiku Województwa Pomorskiego wystąpili z apelem do unijnych władz i polskiego rządu o podjęcie natychmiastowych działań ws. zagrożenia, jakie niesie za sobą zatopiona w Morzu Bałtyckim broń chemiczna z czasów II wojny światowej.



Na sesję zostali zaproszeni przedstawiciele Fundacji Mare, która monitoruje zanieczyszczenie Bałtyku. – W polskiej strefie Bałtyku znajduje się około 400 wraków, z tego 100 na wodach Zatoki Gdańskiej. Dwa są szczególnie niebezpieczne – czytamy na portalu samorządu województw pomorskiego.

Arszenik, nikiel, rtęć na dnie Bałtyku

Chodzi o „S/S Stuttgart” oraz „T/S Franken”. Przedstawiciel Fundacji dr Benedykt Hac przypomniał, że „Stuttgart” to przedwojenny statek pasażerski zamieniony później na szpital. „Zatopiony został w wyniku amerykańskiego nalotu na Gdynię. We wraku, który leży praktycznie na redzie gdyńskiego portu zostało około 1000 ton paliwa” – poinformował ekspert. Dodał, że z wraku wycieka paliwo, a w próbkach pobranych z jego okolic znaleziono praktycznie całą tablicę Mendelejewa, m.in. arszenik, nikiel czy rtęć.

„T/S Franken”, jak wskazał naukowiec, jest również niebezpieczny. „Część zbiorników jest rozszczelniona. Może w nich być ok. 1000 ton paliwa. Dodatkowo ułożenie wraku sprawia, że może się wkrótce przełamać. Niekontrolowany wyciek mógłby zanieczyścić obszar od Helu aż po Mierzeję Wiślaną” – mówił podczas sesji dr Hec.

Kolejna przedstawicielka Mare zwróciła uwagę, że w grę tak naprawdę wchodzi kwestia tego, kto powinien wziąć na siebie finansową odpowiedzialność za rozwiązanie tej sytuacji, ponieważ samo monitorowanie to za mało – trzeba podjąć zdecydowane kroki. „I tu mamy poważny problem. Kto ma to finansować, rządy, ubezpieczyciele czy właściciele statków? Konwencja z Nairobi, która mówi o morskich wrakach, nie działa wstecz” – stwierdziła Olga Sarna.

Głos w dyskusji zabrał też Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, który przypomniał, że urząd już kilkakrotnie zwracał uwagę na problem, ale był lekceważony przez każdy kolejny rząd. „Założyliśmy również wnioski do Krajowego Planu Odbudowy, aby przeznaczyć środki finansowe nie tylko na monitoring zagrożeń, ale również na fizyczne prace związane z eliminacją zagrożeń” – zaznaczył Struk.

Radni jednogłośnie przyjęli apel w sprawie ratowania Bałtyku i zwrócili uwagę, że dalsze lekceważenie problemu może źle się skończyć dla planowanych inwestycji w obszarze Morza Bałtyckiego. „Sejmik Województwa Pomorskiego z wielkim niepokojem przyjmuje informacje o niebezpieczeństwach wynikających z zalegających na dnie Bałtyku pozostałości po II wojnie światowej (...). Ryzyko może nieść spodziewana w najbliższych latach intensyfikacja wykorzystania polskich obszarów morskich na potrzeby budowy farm wiatrowych i towarzyszącej im infrastruktury przesyłowej” – wskazali.

„Z tego względu wzywamy do podjęcia realnych działań na obszarze Bałtyku, które ograniczą niebezpieczeństwo grożące ludziom i środowisku naturalnemu ze strony zatopionej broni chemicznej i wraków ze zbiornikami wypełnionymi trującymi materiałami (...). Uratowanie Bałtyku dla przyszłych pokoleń jest naszym wspólnym obowiązkiem” – zaapelowali radni do unijnych i polskich władz.

Pod koniec marca z inicjatywy Anny Fotygi i Kosmy Złotowskiego eurodeputowani przyjęli rezolucję ws. oczyszczenia Morza

Bałtyckiego z zalegających wraków statków i broni chemicznej z czasów II wojny światowej. W kwietniu sprawą zajął się Parlament Europejski. Europosłowie przyjęli rezolucję, wzywającą Unię Europejską do podjęcia działań w celu oczyszczenia Morza Bałtyckiego z wraków statków i broni chemicznej z okresu II wojny światowej.

Na początku maja TVP Info, powołując się na doniesienia PAP, poinformowało, że Komisja Europejska w swoim planie na rzecz zerowego zanieczyszczenia uwzględni kwestię zalegających na dnie Morza Bałtyckiego wraków statków, broni chemicznej i amunicji. „W ramach planu działania UE w zakresie strategii bezpieczeństwa morskiego z 2018 r. państwa członkowskie zgodziły się podjąć określone działania na Morzu Bałtyckim, aby zoptymalizować usuwanie zatopionej w morzu amunicji chemicznej i niewybuchów” – przekazała urzędniczka, która poprosiła o zachowanie anonimowości.

Pod koniec grudnia ubiegłego roku poinformowano o wynikach kontroli związanej z zalegającymi w Morzu Bałtyckim pozostałościami po II wojnie światowej. Z prowadzonej przez NIK kontroli wynikało, że bojowe środki trujące, pochodzące głównie z czasów II wojny światowej oraz wraki statków i okrętów z paliwem stanowią dla Bałtyku ogromne zagrożenie i mogą spowodować potężną katastrofę ekologiczną, która na 100 lat może całkowicie zniszczyć życie w morzu.

Według kontrolerów zagrażających morzu wraków są setki. Jak podkreślała NIK, groźna jest także bezczynność rządu, który w ocenie izby nie zajmuje się realnym problemem. Według NIK resorty środowiska i gospodarki morskiej, a także Główny Inspektor Ochrony Środowiska nie poczuwają się do odpowiedzialności za dany problem. NIK skierowała do rządu pismo z ostrzeżeniem o ukrytym na dnie Bałtyku niebezpieczeństwie.

O „bombach ekologicznych” na dnie Bałtyku media piszą od kilku lat. Chodzi o pozostałości okrętów z czasów II wojny światowej

i zatopione po jej zakończeniu pociski chemiczne oraz amunicję. W samej Zatoce Gdańskiej spoczywa około 100 zidentyfikowanych wraków okrętów. Najgroźniejsze to Stuttgart, z którego już wydobywa się paliwo, i Franken, który w każdej chwili może się zapaść, wywołując groźną katastrofę ekologiczną.

Podejrzewa się też, że na dnie Głębi Gdańskiej obecny jest iperyt siarkowy, szczególnie groźna substancja – od zakończenia wojny kilkakrotnie dochodziło do poparzeń rybaków i turystów.

Źródło: pl.SputnikNews.com